Rok VII. **Kraków-Podgórze, Środa 25 Sierpnia 1909** **Nr. 192**

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — **Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.**

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z dnia politycznego.

Słowa cesarza. — Audyencya bar. Bienertha w Ischl i uruchomienie sejmu czeskiego. — Starcia niemiecko-czeskie. — Kongres miast czeskich w Klatowie. — Cesarz Wilhelm na manewrach cesarskich. — Strejk w Szwecyi. — Kreta.

„Sejm czeski musi być pod każdym warunkiem uczyniony zdolnym do pracy": W te słowa odezwał się onegdaj cesarz do bar. Bienertha w toku niezwykle długiej audyencyi. Te słowa cesarskie dotycza punktu ciężkości obecnej sytuacyi politycznej i świadczą, że Korona ewentualnie wmiesza się bezpośrednio do sporu niemiecko-czeskiego. Więc głównem teraz staraniem rządu będzie uruchomienie sejmu czeskiego. Bar. Bienerth osądza dość optymistycznie obecną sytuacyę, ponieważ opozycya słowiańska wydaje się skłonna do ustępstw. Rada państwa ma być zwołaną z początkiem października. Zajmie się ona nowym planem finansowym. Jako odszkodowanie za odpadający podatek od piwa mają kraje otrzymać rekompensaty we własnym zakresie działania. O rekonstrukcyi gabinetu bar. Bienerth nie rozmawiał wcale z monarchą, ponieważ sprawa ta nie jest jest na razie aktualną. Po obiedzie dworskim konferował bar. Bienerth z marszałkiem czeskim ks. Lobkowitzem i z ministrem skarbu Bilińskim o nowym planie finansowym.

Między Czechami a Niemcami przyszło w ostatnich dniach w kilku miastach czeskich głównie w Unterthemenau, do drobniejszych starć z okazyi manifestacyjnych zjazdów.

W Klatowie odbył się w niedzielę czeski kongres miast, w którym wzięło udział około 300 delegatów czeskich reprezentacyj miejskich. Przewodniczył wiceburmistrz Pragi. Kongres uchwalił rezolucyę z energicznym protestem przeciw projektom językowym gabinetu br. Bienertha z żądaniem, by projekty te przedłożono sejmowi czeskiemu, jako jedynie kompetentnemu do rozwiązania kwestyi językowej w Czechach. Naród czeski — zaznacza rezolucya — stał zawsze na stanowisku zgodnego porozumienia z Niemcami. Porozumienie to nastąpić jednak może tylko na podstawie zupełnego równouprawnienia. Obecna chwila do rokowań wybrana jest nie właściwie, gdyż w stolicy Czech spokojni obywatele czescy narażeni są na prowokacye ze strony niemieckiej. Reprezentanci miast czeskich wzywają zatem czeskich posłów wszystkich stronnictw, by wobec projektów językowych rządu zajęli opozycyjne stanowisko. Druga rezolucya reprezentantów miast czeskich zwraca się przeciw projektom, dotyczącym podwyższenia podatku od wódki i piwa.

Na manewry cesarskie, jak urzędownie doniesiono, przybywa cesarz Wilhelm do Igławy w dniu 8 września o godz. wpół do 4-tej po południu. Na dworcu w Igławie powita go burmistrz, Inderka, wraz z Radą miejską. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie do Igławy automobilem dnia 8 września o godz. 3 po południu, celem powitania cesarza Wilhelma.

Ze Sztokholmu donoszą, iż położenie strejkujących z dniem każdym się staje coraz cięższe. Wielu robotników oświadczyło, że zamierza podjąć pracę na nowo. Sądzą powszechnie, że strejk jeneralny w zupełności się nie udał i nie przyniósł żadnego pozytywnego rezultatu.

Wskutek ostatniej noty greckiej konflikt o Kretę został załagodzony. Alarmujące wieści o wojnie grecko-tureckiej znikną nareszcie ze szpalt dzienników.

Pod promieniami nowej konstytucyi.

Z Konstantynopola otrzymujemy następującą korespondencyę:

Dziwnie rozwija się obecna Turcya pod promieniami nowej, niedawno zdobytej konstytucyi. Całe nowe konstytucyjne życie rozbujało i przejawia się dobitnie we wszystkich kierunkach. Widać wszędzie, jak nowa Turcya załatwia obrachunki ze starą, jak nowe zarządzenia usuwają pozostałości absolutyzmu. Pod pewnymi względami konstytucyonalizm turecki pozostał w tyle za zachodnio-europejskim, pod niejednym względem poszedł jednak dalej.

I tak we wszystkich większych miastach ottomańskiego państwa wystawiają obecnie w teatrach tendencyjną sztukę, pod tytułem: „Zemsta narodu na dręczycielu sułtanie". Sztuka, której autorem jest Mehmed Hassan bei, przedstawia żywot i czyny zdetronizowanego sułtana Abdul Hamida. Wszystkie tajemnice sułtańskiego pałacu przewijają się przed oczyma widzów. Abdul Hamid występuje tam jako tyran, który rozkazuje jeno mordować i więzić. Roskazy wypełniają eunuchy, Dżaffer Aga i generał Czerkies Pasza. Także ultrareakcyonista, derwisz Wachdeti, pojawia się na scenie. Na przedstawienie ciągną wszędzie tysiączne tłumy ludności, niezwykle sztuką zainteresowane, ale podczas przedstawień ani po spuszczeniu kurtyny nie rozlega się ani jeden oklask. Cicho, w milczeniu Turcy słuchają dramatu i cicho rozchodzą się do domów. Kobietom, jak dawniej, tak i teraz nie wolno chodzić do teatru.

O ile liberalną jest jednak cenzura teatralna, o tyle niemiłosierną jest ona wobec opozycyjnych dzienników. Niedawno zamknięto organ tureckich liberałów „Serbesti", wydawany za pieniądze księcia Sabah Eddina, który obecnie uciekł za granicę. Ale na zamknięciu dziennika się nie skończyło. Rozporządzono, że każdy były prenumerator i każdy człowiek, u którego znajdzie się numer starego „Serbesti" podlega karze od 20 do 200 franków. Natomiast dawne dzienniki prześladowane, „Jeni Gazetta" i „Ikdam" wychodzą przy pomocy rządu. Zresztą Turcy przyjęli to zarządzenie spokojnie. Będzie „jak Bóg da" — i jak się będzie podobało komitetowi młodotureckiemu w Salonikach — powiadają wszyscy.

Także życie socyalne zmieniło się ogromnie Dowiedziano się dopiero teraz, że sułtan Murad V. umarł nie tylko jako żebrak, ale zostawił nawet olbrzymie długi, bo Abdul Hamid nie wypłacał mu wcale apanażów. Nowy rząd przyrzekł rodzinie, że jej zaległe apanaże zwróci, jak tylko dostanie w swe ręce majątek Abdul Hamida. Tak przynajmniej oświadczył minister skarbu, gdy mu doręczono skargę, wniesioną przez syna Murada przeciw rządowi.

Naogół konstytucya zaznaczyła się już bardzo wyraźnie na życiu tureckiem. Przynajmniej w Konstantynopolu, bo na prowincyi jest mniej więcej to samo, co było. *Vester.*

Nowożytni niewolnicy.

Z Nowego Jorku nadchodzi telegraficzna wiadomość o niezwykłej aferze, w którą wplątani zostali austryaccy, głównie z Galicyi pochodzący robotnicy, a której załatwieniem musiał się zająć austro-węgierski wicekonsul Prochnicek. Wicekonsul wniósł mianowicie skargę sądową przeciw prezydentowi fabryki wagonów w Pittsburgu, J. N. Hofstadtowi, zarzucając mu, że w zakładach fabryki zatrzymuje przemocą poddanych austryackich, że nie pozwala im nie tylko porzucić pracę, ale nawet wydalić się z fabryki, skutkiem czego wielu robotników zachorowało, a nie może się nawet postarać o lekarza.

W tym wypadku chodzi o robotników, których zarząd fabryki zwerbował z Europy, przeważnie z Austryi, z Galicyi, aby przełamać strejk, jaki w fabryce wybuchł. Robotnicy ci nie wiedzieli zupełnie o tem, że mają być łamistrejkami i zgodzili się do pracy w tem przekonaniu, że będą pracować jako robotnicy zwyczajni. Prezydent Hofstadt zaprzeczył temu kategoryeznie. Na razie więc sprawa jest jeszcze niewyjaśniona. Faktem jest tylko to, że Hofstadt kazał nowoprzyjętych robotników zamknąć w obrębie fabryki i nie pozwolił ich poza mury zakładów fabrycznych wypuszczać.

Przed dwoma dniami wybuchł w zakładach bunt zamkniętych robotników. Około 500 robotników z żonami i dziećmi zaczęło kamieniami bombardować wielką restauracyę, wystawioną przez zarząd fabryki wśród zakładów fabrycznych. Restauracyę tę tłum rozgniewanych robotników doszczętnie zdemolował. Przeciw buntującym się wysłał Hofstadt straż pożarną fabryczną, która wodą z 60 sikawek rozpędziła tłum. Przywołano wojsko, które otoczyło fabrykę, czuwając nad tem, by robotnicy nie poniszczyli urządzeń fabrycznych. Skarga wicekonsula odniosła już o tyle skutek, że fabrykę miano 25 b. m. zamknąć.

Z KRAJU.

Morawica pod Krakowem. Dnia 22 sierpnia br. odbył się w Morawicy staraniem Czytelni Ludowej i na dochód tejże wieczorek, na którego program złożyły się produkcye chóru miejscowego, deklamacya i odegraną została komedya w 1 akcie pod tytułem: „W starym piecu — dyabeł pali".

Dzięki energii wikarego ks. Parysia i prezesa Czytelni p. A. Bobaka, rygorozanta medycyny, wieczorek wypadł pod każdym względem znakomicie i pozostawił niezatarte wspomnienia u ludu i gości.

Obecnością swą zaszczycił grono przybyłych gości ks. Hieronim Radziwiłł z Balic i hojnym datkiem zasilił fundusz wieczorkowy, za co mu Zarząd Czytelni składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Wiec w Zakopanem. Wiec członków Tow. tatrzańskiego, który się odbył w Zakopanem dnia 19 b. m. uchwalił jednogłośnie, iż niezbędną jest potrzeba reorganizacyi całego Towarzystwa. Celem wypracowania programu akcyi, wybrano komitet ze wszystkich dzielnic Polski, a mianowicie pp.: mecenasa Suligowskiego z Warszawy; dra Wicherkiewicza z Krakowa; ks. kan. Janasa z Poznania; d-ra Baranowskiego z Warszawy; Berkana z Berlina; dra Danielaka z Krakowa; Znamieckiego z Krakowa; inż. Chmielowskiego z Kołomyi; dra Krzemieniewskiego z Krakowa; Kordysa i dra Eljasza ze Lwowa.

W tych dniach p. Suligowski zwoła pierwsze posiedzenie komitetu.

Z Makowa piszą nam: W niedzielę 22 b. m. odbył się u nas festyn sokoli, na który zaproszono również Sokół ze Suchej. Druhowie z Suchej spisali się znakomicie; przybyli do Makowa z muzyką, wzięli udział w ćwiczeniach i — co im przyznać należy, wybili się na pierwszy plan, tak, że głównie dzięki im festyn powiódł się znakomicie. Mniej dzielnie spisał się Sokół makowski, który nawet nie zdobył się na to, aby Sokołów ze Suchej, którzy zrobili pieszo 7 kilometrów i przyszli z muzyką, bodaj przywitać. Przecież wypadało chyba, aby gości ze Suchej oczekiwało bodaj dwóch delegatów Sokoła makowskiego celem powitania. Napiętnować zaś należy otwarcie gospodarkę bufetową na festynie. Zdzierano tam wprost skórę. Wystarczy nadmienić, że za szklankę piwa brał Sokół 32 halerze. To już chyba za dużo. *T.*

Ucieczka do klasztoru. Tarnów i okolica żywo zajmują się następującą sprawą: W dniu 6 kwietnia 1907 r. uciekła z domu rodziców w Dębicy czternastoletnia Lea Feld — i jak późniejsze dochodzenia wykazały — znalazła schronienie w jednym z żeńskich klasztorów w Krakowie. Rodzice twierdzili, że córkę uprowadził podurzędnik kolejowy Maksymilian Wróbel, którego w krytycznym dniu widziano na stacyi w Dębicy w jej towarzystwie. Rodzice wnieśli tedy doniesienie do prokuratoryi. Przesłuchana Lea, która tymczasem przyjęła chrzest św., zaprzeczyła twierdzeniu, jakoby została uprowadzoną i oświadczyła, że nie myśli opuszczać klasztoru i nie chce wracać do rodziców. Wróbel również zaprzeczył oskarżeniu; spotkał on Leę, której nawet nie znał i wskazał jej drogę na

PRZEWRÓT.

59 *Powieść z najbliższej przyszłości*

przez Ludwika Szczepańskiego.

(Dokończenie).

Równocześnie piechota austryacka, korzystając z tego, że ogień nieprzyjacielski osłabł znacznie, posuwała się naprzód, prowadząc ze sobą karabiny maszynowe. Baterye austryackie znowu usadowiły się na Kopcu Kościuszki i poczęły bombardować wzgórza bielańskie.

Po upływie godziny Rosyanie i Prusacy zasypywani gradem pocisków musieli opuścić wzgórza bielańskie. Cofali się w panice, bo widok aeromobilu, unoszącego się ciągle nad nimi, przejmował żołnierzy przesadną, iście zabobonną trwogą. Wprawdzie zapas amunicyi, zabrany przez aeronautów, wyczerpał się i „Wolność" musiała poprzestać na roli biernego widza zapasów wojennych, ale sam widok aeromobilu wystarczał do szerzenia trwogi wśród Rosyan. Po południu piechota austryacka nabrawszy nowej otuchy do walki, odzyskała i opanowała zrujnowany fort pod Bielanami...

Tak więc pierścień fortyfikacyj krakowskich zwarł się znowu, wyłom uczyniony przez wyprawę balonu Zeppelina został naprawiony, armia oblężnicza po ciężkich stratach musiała cofnąć się na dawne pozycye.

Miasto odetchnęło.

Jakkolwiek niebezpieczeństwo jeszcze wcale nie minęło i ponowna groza oblężenia nadal ciężyła nad ludnością, zdawało się, jakby z przybyciem aeromobilu nowy duch wstąpił w mieszkańców miasta i w wojsko. Ludzie, przed kilku godzinami jeszcze zrozpaczeni, znużeni i na wskróś wyczerpani — stali się nagle pełnymi radośnej otuchy i siły, okazywali optymizm i awanturniczą przedsiębiorczość. Wieść o odzyskaniu fortu pod Bielanami, wieść tryumfu, proklamowana natychmiast plakatami w mieście i ogłoszona pułkom rozkazem dziennym, podziałała nie tylko na umysły zbiedzonych mieszkańców, ale i na znękane wojsko, jak mocny upajający trunek, który kazał zapomnieć o przeżytych dolegliwościach i rozpłomienił wszystkie serca nadzieją i poczuciem siły. Krwawe okropności wojny poszły w niepamięć, grzmot armat stracił swą grozę, okrzyki radości głuszyły jęk rannych... Nie było już mowy o poddaniu twierdzy. nikt nie wątpił teraz o skuteczności obrony i odparcia ataków.

Gdy Silnicki, wylądowawszy znowu koło mogilskiej rogatki, wracał do miasta, spiesząc się do żony, witany był jak zbawca. Przed mieszkaniem państwa Swierkowskich w ulicy Grodzkiej zgromadził się tłum, nie bacząc na surowy zakaz tworzenia zbiegowisk, i wznosił huczne okrzyki na cześć wynalazcy.

Ten, siedząc przy skromnym obiedzie, który głównie składał się z konserw, przyniesionych przez Kruszka z kosza prowiantowego aeromobilu, mówił do żony:

— Dziś wieczorem albo w nocy chciałbym wyjechać i zabrać cię z sobą. Będzie to prawdziwie nasza podróż poślubna.....

Przewrót.

Ale państwo Silniccy nie wyjechali. Ulegając usilnym prośbom komendanta twierdzy, Silnicki zdecydował się jeszcze przez kilka dni pozostać w mieście, i podjąć kilka wypraw w celu zrekognoskowania pozycyj nieprzyjacielskich i przywiezienia wiadomości z teatru wojny na Morawie oraz w Królestwie Polskiem.

Na ponowne bombardowanie pociskami nieprzyjaciela Silnicki nie chciał się już zgodzić, ale mimo to Kruszek, który wynalazcy wraz z dwoma oficerami towarzyszył, zabrał w drogę kilka ekrazytowych „pigułek", które rzucono w przelocie na obóz rosyjski. Ale nadto Kruszek jeszcze inny skuteczny obmyślił środek, aby zdemoralizować rosyjskich żołnierzy. Oto, z porady Kruszka, komendant twierdzy krakowskiej kazał sporządzić rodzaj odezwy do wojska rosyjskiego, w której nic jeszcze nie wiedzącym żołnierzom zakomunikowano o zgładzeniu cara, o rewolucyi w Petersburgu i o klęsce wschodniej armii rosyjskiej... Wydrukowano te alarmujące wiadomości na kilku tysiącach kartonów, które Kruszek nad obozem rosyjskim pełnemi garściami wyrzucał.....

Najbliższem miastem, gdzie można było zasięgnąć wiadomości, był Rzeszów.

Silnicki dowiedział się tu o dwu faktach, o których słysząc uczuł, jak silnie serce uderza mu w piersiach. Oto po pierwsze rewolucya ogarnęła całe Królestwo Polskie, z Warszawy wobec zbliżania się armii austryackiej uciekły resztki załogi rosyjskiej i proklamowano rzeczpospolitą polską z prowizorycznym rządem narodowym na czele. Wschodnia armia rosyjska, do gruntu zdemoralizowana, uciekała w bezładzie ku Litwie, nie chcąc

paron. Na dalsze pytania, jak może się dostać do Krakowa, odpowiedział „to mnie nic nie obchodzi“. Sąd obwodowy w Tarnowie uwolnił Wróbla od zarzuconej mu winy; skutkiem zażalenia nieważności, wniesionego przez prokuratoryę, trybunał kasacyjny zniósł wyrok i zarządził ponowną rozprawę, która miała taki sam wynik jak pierwsza. Prokurator ponownie zgłosił zażalenie nieważności, które jednak trybunał kasacyjny odrzucił jako nieuzasadnione.

Dla rzemieślników w Jaśle. Wydział krajowy we Lwowie ogłasza konkurs na jedno stypendyum w kwocie 200 kor. z fundacyi „Franciszka Steczkowskiego z Jasła“, przeznaczone dla rzemieślników.

Pierwszeństwo mają rzemieślnicy urodzeni w Jaśle.

Podania należy wnieść najdalej do dnia 30 września 1909 r. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa w Krakowie.

Siczyński, przebywający w kryminale w Stanisławowie, poddany został tymi dniami badaniu lekarzy co do jego odporności fizycznej. Po zbadaniu przekonano się, że jest on zupełnie zdrów, a wskutek tego zarząd więzienia przeznaczył go do roboty stolarskiej i ulokował go w kamerze z 10 innymi zbrodniarzami.

Morderstwo z zemsty. Z Łanczyna donoszą: Miasteczko nasze zostało zaalarmowane wieścią o skrytobójczem morderstwie na osobie tutejszego włościanina Miczała Skromeluka. Skromeluk wybrał się onegdaj wieczorem na swoje pole, położone w okolicy Łanczyna, obok przysiółka Sadzawka, w celu zebrania siana. Towarzyszył mu przy tem zajęciu jego bliski krewny Grabowiecki. Około godz. 10 w nocy przybiegł Grabowiecki do posterunku żandarmeryi z wieścią, że Skromeluk został przez nieznanych sprawców zamordowany. Żandarmi wraz z miejscowym lekarzem w otoczeniu tłumu ludu udali się do mieszkania Skromeluka, gdzie przed chatą na wozie leżały zwłoki zamordowanego, które przyniósł z miejsca mordu nad ranem teść Skromeluka — Grabowiecki. Skromeluk miał głowę zrąbaną siekierą, a prócz tego pięć ran od kul rewolwerowych wielkiego kalibru. Jedna z kul trafiła w serce i spowodowała śmierć natychmiastową.

Przyczyna tego morderstwa jest dotychczas nieznana, są jednak pewne dość uzasadnione przypuszczenia. Skromeluk miał sławę złodzieja, który kradł od dawna co i gdzie się tylko dało, był niecierpiany przez wszystkich a najwięcej przez rodzinę żony — Grabowieckich. Gdy przed dwoma tygodniami spłonęła jego chata, mówiono głośno, że podpalono ją przez zemstę. Sprawca tego czynu musiał jednak nie wiedzieć, że chata była ubezpieczoną. Dziś mówią także ogólnie, że jest to akt zemsty.

Tydzień awiatyczny w Rheims.

Pola w Issy są opuszczone, gdyż obecnie wszyscy niemal awiatorzy są już w Rheims, gdzie trenują się do wielkiego meetingu. Trzy monoplany Blériota odeszły już do Rheims. Alfred Lebrak objaśnia, że są one najzupełniej gotowe do startu. Oprócz Bleriota także Delagrange będzie przy ich pomocy brał udział w meetingu. Blériot najwięcej liczy na obydwa wielkie swe monoplany nr. 12, z których jeden wypróbował w tych dniach na polach w Issy. Spodziewa się on, że te dwa aparaty zdobędą mu grand prix de la Champagne. Obie maszyny mogą wziąć na pokład pasażerów. Mają one zbiorniki na 80 litrów benzyny, tak, iż zapas ten wystarczy na cztery godziny lotu. Blériot wziął raz na pokład w Issy dwu pasażerów, Santos Dumonta i André Fourniera, lecz waga obydwu razem ustępuje wadze samego pana Leona Bollé, z którym leciał Wright na swojej maszynie.

Najgroźniejszym rywalem Blériota jest Farmann, który z ciężarem dwóch ludzi przeleciał 10 kilometrów. Blériot spodziewa się, że będzie mógł z powodzeniem ubiegać się o nagrodę Gordon-Benneta, gdyż maszyna nr. 12 leci z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Blèriot ma tyle zaufania do swej maszyny, iż sądzi, że nawet przy mniej korzystnym wietrze będzie mógł startować. Jeden z monoplanów Bleriota otrzyma trójcylindrowy motor o sile 80 koni, tak, iż będzie to najsilniejszy motor ze wszystkich, jakie będą używane podczas meetingu.

Trzy maszyny typu „Antomotte“ Lathama i Demanesta są zaopatrzone w motory o sile 50 koni. Farmann będzie ubiegał się prawdopodobnie tylko o nagrodę za lot pasażerski, to jest z dwoma osobami na pokładzie.

Z ośmiu maszyn Wright'a, do startu stanie prawdopodobnie pięć, startować zaś będą na nich: hr. Lambert, Tissandier, Louis Schreck i inż. Lefebvre z dwoma maszynami. Plany dla tych ostatnich nadesłał Wilbur Wright. Szybkość ich przy słabym wietrze obliczają na 85 klm. na godzinę. Powierzchnia ich skrzydeł wynosi 45 m^2. Maszyny te mogą unieść tylko jednego człowieka.

Latawce Voisina nie przybyły jeszcze do Rheims. Kapitan Ferber, który będzie na nich startować, przyjedzie dopiero za kilka dni. Amerykanin Curtis nie przywiózł ze sobą skrzynkowego latawca Harringa, na którym miał startować, gdyż Towarzystwo „Harring-Curtis“ nie chciało przysłać do Rheims aparatu, który zdołał się już przez godzinę utrzymać w powietrzu. Curtis więc startować będzie na innym aparacie, którego jeszcze wcale nie próbował. Również i Santos Dumont nie zjawi się ze swą „Libellą“, gdyż nie mógł dobrać do niej odpowiedniego motoru.

W meetingu weźmie też udział balon do kierowania „Zodiac III“ i nowy wojenny statek powietrzny „Colonel Renard“.

Zawody aeroplanów rozpoczęły się w niedzielę. Wczoraj Bleriot pobił na swoim monoplanie w locie o najszybsze przelecenie 10 klm., t. j. dookoła placu wzlotu, rekord, który osiągnął onegdaj Lefebvre.

Tragiczny koniec dziecinnej psoty.

W Offenbachu nad Menem, miejscowości położonej w pobliżu Frankfurtu, utonęło w ubiegłą sobotę sześć dziewcząt, oraz robotnik, który rzucił się na ratunek tonących dzieci.

Nauczycielka Steitzówna, która — jak wynika ze szczegółów, podanych przez pisma niemieckie — wyszła w sobotę po południu na przechadzkę wraz z uczenicami, postanowiła odbyć spacer brzegiem Menu, z Offenbachu do Frankfurtu. Gdy wycieczka znalazła się przy historycznym młynie Gerbera, Steitzówna postanowiła zatrzymać się, by dziatwie, zmęczonej przechadzką, dać chwilę odpoczynku. Postój wypadł przy śluzie, którą do rzeki spławiano pnie drzewa. Ponieważ drzewa nie spławiano podówczas, a stan wody w Menie był z brzegu tak niskim, iż było widać piasek, postanowiły dziewczęta pobiegać po mieliźnie. Chłopcy, którzy w pobliżu kąpali się, zoczywszy dziewczęta wchodzące do wody, powzięli plan wypłatania dziewczętom psoty, która niestety tak tragicznie się skończyła. Oto pobiegli oni do wieży śluzy, i otworzywszy klapy, wpuścili na miejsce, na którem dziewczęta biegały, olbrzymie masy wody. W mgnieniu oka wał wodny pochłonął dziewczęta i uniósł je na środek rzeki. Wśród dziewcząt powstała panika. Nauczycielka straciła przytomność umysłu; chciała rzucić się do wody, by ratować tonące dziewczęta i tylko z trudem powstrzymali ją od tego robotnicy, którzy przybiegli na miejsce, by ratować dzieci z fal wody. Szesnastu ludzi rzuciło się w nurty. Jeden z robotników, Wilhelm Göbig, zdołał pochwycić dwie dziewczynki i począł, trzymając je ponad powierzchnią wody, płynąć do brzegu. Ale łódź, która płynęła ku niemu, niosąc ratunek, zepchnęła go na prąd, skutkiem czego wraz z dziećmi utonął, zanim zdołano przyjść mu z pomocą. Ogółem udało się uratować tylko dwoje dzieci, sześcioro zaś i robotnik Göbig przypłacili niewczesny żart chłopców, życiem. Do wczoraj nie zdołano odszukać ciał topielców.

Mąż ma prawo.

(Obrazek z nocnego Krakowa).

Północ. U wylotu ulicy Długiej, koło Izby handlowej, dwoje ludzi, zacięcie się kłócących. Urywane krzyki, klątwy, przezwiska, mięszały się razem i niosły się echem przez planty, po których snuli się jeszcze zapóźnieni słomiani wdowcy i młodzieńcy, szukający Bóg wie czego w mrokach nocy.

Przystanąłem zdziwiony i byłem świadkiem małżeńskiej sceny, która chyba każdemu młodemu człowiekowi odebrać może wszelką chęć do żeniaczki.

— Ty psi synu, toś mnie i bębny zostawił, a sameś poszed pić? — wołała biedno ubrana kobiecina.

— Cicho, matka, pókim dobry! Cicho, mówie!

— Jo ci tu dom cicho! Ty se bedziesz kanapkami gardło smarował, a jo sie bede ugryzać z dzieciarnią!

— Mówiłem ci, matka — woła coraz głośniej mąż, jakiś może 40-letni robotnik w typowo niechlujnem ubraniu — mówiłem ci, żebyś po mnie nie łaziła do szynku.

— Takiś mądry?! — krzyczy zaperzona żona — trza sie było o dzieci nie starać, tobyś mógł pić.

— A jo tak i moge! Jak mi sie podoba pić, to pije. A tobie wara do mnie! Wara, bo bije!

I zamierzył się na kobiecinę, którą to widocznie jeszcze bardziej rozzłościło.

— A ty pochroniu wściekły — krzyknęła — ty mie bić!

— Stul matka jadalnie i puść mnie. Bo mi sie nie chce iść do domu.

I teraz dopiero zaczęło się „piekło“. Wyzwiska latały w powietrzu, goniąc jedno drugie, cała historya małżeńska wyszła na jaw w urywanych klątwach i wspomnieniach, aż wreszcie robotnik ów, szamocąc się z żoną, wpadł jak się to mówi w szewską pasyę i zaczął żonę okładać pięściami, co się zmieści. Krzyk, hałas, zbiegli się ludzie, wreszcie jeden z przechodniów podchodzi do bijących i powiada:

— Co wy robicie?

— A panu co do tego — krzyczy mąż i wali dalej swoją połowicę, aż dudni.

Ów obcy pan, widząc, że perswazyą nic nie zrobi, chwycił rozzłoszczonego małżonka w pół, odrzucił go i uwolnił kobiecinę z opresyi. Jednak małżonek nie dał za wygraną. Zaczął się szamotać z owym jegomościem, który zmuszony był wreszcie sam się chwycić obrony i zaczął gwizdać na policyanta. Wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. Pobita małżonka zwróciła się z krzykiem na owego jegomościa:

— Idź pon do ..... Co panu się zdaje? Że pon mi chłopa może bić?! A panu co do tego? Puść go pon, bo jak pana zwalę, to się panu wszystkie gwiazdy przyświcą!

I na jegomościa posypały się razy.

— Ależ, kobieto — krzyknął jej obrońca — przecie ja cię broniłem!

Kobieta nie słuchała, jeno krzyczała:

— Co panu do mnie? On od tego jest mąż, żeby bił! Mąż ma prawo! I dyabli komu do tego.

Trwało to wszystko bardzo krótko, bo wraz rzucili się inni świadkowie z pomocą nieszczęśliwemu obrońcy i wyswobodzili go z opresyj. Kapelusz miał biedak pomięty, laskę złamaną — ot, tak wyszedł biedaczysko z kłopotu, w który go pchnęło — dobre serce. Przekonał się biedak, że mąż jest od tego, żeby bił i że mąż ma prawo!

Za chwilę całe liczne towarzystwo powędrowało na policyę, która miała widocznie rozsądzić, czy mąż ma prawo, czy go niema.

mon.

Co słychać w mieście?

Strejk w kopalniach w Sierszy.

Strejk w Sierszy, w hucie cynkowej w Krzu i w kopalni w Tenczynku trwa dalej, liczba strejkujących dochodzi 2.100 górników i robotników. W strejku interweniują: komisarz starostwa z Chrzanowa, radca górniczy tutejszego starostwa górniczego p. Jastrzębski. Porządku pilnuje przysłana z Krakowa kompania piechoty i 60 przeszło żandarmów powołanych z całego powiatu. Robotnicy zachowują się spokojnie i dotychczas żadnych rozruchów nie było. Pertraktacye z zarządem prowadzi imieniem robotników sekretarz socyalistycznej unii górniczej z Karwiny p. Piotr Bączek. Robotnicy sprzeciwiają się stanowczo płaceniu nałożonej na nich 40-procentowej podwyżki do wkładek do kasy bratniej oraz żądają podwyższenia płac i dotrzymania obietnic poczynionych przez Zarząd jeszcze w roku 1907.

Dotychczasowy przebieg pertraktacyj **nie zapowiada prędkiego zakończenia strejku.**

Sprawy miejskie. Posiedzenie sekcyi ekonomicznej Rady miasta odbędzie się we środę dnia 25 b. m. o godz. 5 po południu w sali obrad magistratu. Jedną z najważniejszych spraw, któremi sekcya na tem posiedzeniu się zajmie, jest zmiana systemu przyjmowania i płac robotników dziennych z zakładu czyszczenia miasta.

Komisya drogowo-kanałowa zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu projekt asfaltowania ul. Floryańskiej od bramy Floryańskiej do ulicy św. Marka. — Następnie komisya przyjęła ofertę p. Jakóba Bettera na budowę kanałów na gruntach p. Żeglikowskiego, w ulicach Bosackiej i Studenckiej, oraz ofertę p. Józefa Zarzyckiego na budowę kanałów w Rynku głównym i w ulicach Bernardyńskiej, Grodzkiej i św. Tomasza.

Asfaltowanie ulic. Dzisiaj rozpoczęły się roboty około asfaltowania i ułożenia betonowych chodników w w ulicy Grodzkiej. Na razie przystąpiono do usunięcia obecnych chodników.

Zbyszko Cyganiewicz, bawiący obecnie w Moskwie, nadsyła nam stamtąd następujące oświadczenie:

W kilku dziennikach polskich ukazała się notatka, przedrukowana z „Piet. Gaz.“, jakobym miał pobić jakiegoś p. Bermańskiego i nazwać go świnią, a to bez powodu; za to miałem być rzekomo skazany na miesiąc aresztu. Otóż oświadczam, że nigdy siły mojej na ludziach spokojnych nie pokazuję, żadnego p. Bermańskiego nie znam, dlatego ani go pobić, ani świnią nazwać nie mogłem. W Wilnie od pięciu lat nie byłem i rozprawy tam nie miałem. Wieści te i tem podobne, jak np. o śmierci mojej nawet z odnośnemi illustracyami do tego, są tendencyjnie rozsiewane przez moich przeciwników, którzy radziby w czemkolwiekbądź szkodzić mojemu czystemu imieniu.

Cyganiewicz Zbyszko.

Wycieczka do Częstochowy. Staraniem sekcyi wycieczkowej krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się we wrześniu wycieczka do Częstochowy. W programie wycieczki znajduje się zwiedzenie kla-

---

i nie mogąc już nadal próbować szczęścia w bitwie i nowem starciu z zastępami austryackimi. Wobec tego jeden korpus austryacki ciągnął od Sandomierza z odsieczą ku Krakowowi, drugi zaś szedł na Warszawę, której zajęcia przez wojsko austryackie za kilka dni należało się spodziewać. Również za kilka dni można było oczekiwać bitwy pod murami Krakowa, której rezultat nie mógł być wątpliwy.

Oblężnicza armia rosyjska, wyczerpana trudami, znalazła się nagle w najfatalniejszem położeniu, groziło jej bowiem odcięcie od Królestwa i zamknięcie drogi powrotnej. — Jeźli chciała uniknąć dostania się w dwa ognie, musiała niezwłocznie zaniechać oblężenia, iść ku Kielcom i tam między Kielcami a Sandomierzem stawić czoło austryackiemu korpusowi.

Druga wiadomość była niemal jeszcze ważniejsza. Oto w trzeciej bitwie, która stoczona została pod Wiedniem i która znowu pozostała nierozstrzygniętą, armia pruska tak ciężkich doznała strat, że o dalszem nacieraniu nie mogła myśleć. W tej sytuacyi Anglia i Francya postanowiły zapośredniczyć pokój między Austryą a Prusami. Prusy na rzecz Austryi miały, tak sobie życzyła Anglia, odstąpić część Śląska górnego. Silnicki dowiedział się jeszcze, że angielski konsul w Warszawie wielce życzliwie zachowuje się wobec rządu narodowego i poczynił pewne enuncyacye, pozwalające przypuszczać, że Anglia przychylnie spogląda na utworzenie niezawisłego państwa polskiego w pośrodku między Prusami a Rosyą...

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Tydzień cały jeszcze przebywał Silnicki w Krakowie, względnie szybował aeromobilem nad terenem wojny, zbierając wiadomości. W ciągu tego tygodnia Kraków przeżył najsilniejsze emocye. Armia rosyjska na wieść o nadciągającym korpusie austryackim w popłochu odstąpiła od murów Krakowa — i została koło Częstochowy na głowę pobita i rozbrojona.

W Warszawie powiewały sztandary austryackie obok sztandarów polskich. Pod pressyą Anglii i Francyi, zwycięska Austrya, która także na południu szybko uporała się z Serbią i Czarnogórą, zawarła z Prusami rozejm — a konferencya mocarstw miała się zebrać w Krakowie i ułożyć warunki pokoju.

— — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — —

Silnicki z żoną i nieodstępnym Kruszkiem stali przed aeromobilem, gotowym do wzlotu.

Pani Anna żegnała się z rodziną Świerkowskich i z matką, która za nic w świecie nie chciała się zdecydować na podróż latawcem, lecz zamierzała pozostać w Krakowie, a gdy się czasy uspokoją, pojechać koleją do Warszawy.

Silnicki mówił do Stasia Świerkowskiego, który lada godzina oczekiwał rozkazu wymarszu swego pułku ku Warszawie:

— Pokój niedługo nastanie i zrzucisz ten mundur z siebie i ukończysz gimnazyum. Przybywaj potem do mnie, do Ameryki. Tam się wykształcisz na tęgiego technika — a techników coraz więcej w kraju potrzebujemy. Do widzenia, drogi chłopcze, w najkrótszym czasie!

Zahuczały motory statku, zaszumiały koła, aeromobil wzniósł się w powietrze i popłynął na zachód.

Silnicki mówił do swej żony, żegnającej kraj rodzinny:

— Wrócimy tu niebawem, ale już do innego, do wolnego kraju. Nastają inne czasy, w stosunkach Europy dokona się przewrót. Prusy i Rosya, dwie ostoje reakcyi leżą złamane — a nam Polakom otwiera się nareszcie przyszłość promienna. Nareszcie będziemy panami u siebie i możemy żyć i rozwijać się normalnem życiem europejskich narodów. Europa zrozumie konieczność utworzenia organizmu państwowego między Prusami, Austryą i Rosyą...

Dzień był mroźny, ale pogodny. Zimowe słońce srebrnym blaskiem zalewało przestwór lekko zamglony, przez który jak strzała mknął aeromobil. Już Kraków zginął z oczu naszych trojga podróżnych, tylko Tatry całe w śniegu białą ścianą iskrzyły się daleko na widnokręgu.

— Lecimy w przyszłość promienną, mówił Silnicki wesoło do żony, otulając ją futrem przed mroźnym wiatrem. Rozwój techniki awiatycznej zniesie granice, zdejmie z człowieka policyjno-militarne kajdany, zmieni nasze pojęcia o odległości, zbliży ludy i narody do siebie. Co znaczą granice, jeźli możemy z chyżością dwustu kilometrów na godzinę płynąć ponad ziemią? Nowa era zacznie się dla ludzkości; postęp, który dzięki wynalazkowi lokomotywy w siedmiomilowych kroczył butach, obecnie skrzydła sobie przypnie!

— Wszystko to pięknie, rzekł Kruszek, ale ja pomyślę o śniadaniu. Możecie się też pocałować, ja się na was nie patrzę.

I poczciwy Kruszek jął dobywać z kosza prowianty.

Koniec.

sztoru Jasnogórskiego i wystawy. Wyjazd z Krakowa w sobotę dnia 25 września po południu, odjazd z Częstochowy pociągiem pospiesznym w niedzielę 26 września o godzinie 7·26 wieczór, przyjazd do Krakowa o godz. 11·42 w nocy.

Koszta wycieczki wyniosą około 25 koron, w co wlicza się i bilet kolejowy z Krakowa do Częstochowy i z powrotem, nocleg, śniadanie, obiad, wieczerzę i wstęp na wystawę. Dokładny program zostanie niezadługo ogłoszony. — Pragnący wziąć udział w wycieczce zechcą wcześnie sami wystarać się o paszport na wyjazd do Rosyi, wizowany przez konsulat rosyjski we Lwowie. — Zgłoszenia do 10 września przyjmuje i bliższych informacyj udziela: Józef Robak, nauczyciel, Kraków, Kanonicza 19.

Wycieczka węgierskich nauczycieli do Krakowa. Celem ostatecznego ułożenia programu przyjęcia gości węgierskich zaprasza się wszystkich kolegów obecnych w Krakowie na zebranie, które odbędzie się dziś tj. 24 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu „Ogniska nauczycielskiego" (Kanonicza 19). Nauczyciele węgierscy przybywają do Krakowa 25 b. m. we środę o godz. 5 53 rano.

Pielgrzymkę do Częstochowy urządza krakowska kompania z kościoła św. Floryana na Kleparzu we czwartek dnia 2 września br. na uroczystość narodzenia N. M. Panny. — W dniu wyjścia odbędzie się o godzinie 8 rano w kaplicy Matki Boskiej wotywa.

Na cele T. S. L. wpłynęła do Kasy Zarządu Głównego kwota 100 koron, złożona przez Klub Truskawiecki za pośrednictwem dra E. Kozierowskiego. — Ofiarodawcom składa Zarząd Główny T. S. L. za dar ten serdeczne podziękowanie.

Krakowski Klub młodzieży cyklistów urządza 29 sierpnia na lwowskim torze cyklistów i motorzystów wyścigi z biegami.

Wpisowe po 1·50 kor. od siodła przyjmuje do 25 bm. w Krakowie p. W. Rice, ul. Czysta l. 5, od godziny 2—4 po południu; we Lwowie p. Wł. Wojas, plac Maryacki 8.

Odnawianie i burzenie ruder. Mającą lada chwila runąć ruderę parafii kościoła św. Krzyża poczynają obecnie burzyć. Przy ul. Łaziennej demolują szpetne domki, z powodu których cała uliczka traciła na ładnym wyglądzie. Obdarta bursa akademicka na Małym Rynku doczekała się wreszcie odnowienia. Dokoła obstawiono ją rusztowaniami i zaczęto tynkować i malować ściany. Swoją drogą, najwyższy był czas, by rudery poburzyć, a stare gmachy poodnawiać. Możeby tak nareszcie zajęto się i odnowieniem bodaj zewnętrznych ścian biblioteki Jagiellońskiej!

Omdlenie wskutek wycieńczenia przez głód. Przechodząca wczoraj wieczorem ulicą sienną 54-letnia Aniela L. zemdlała i upadła nagle na bruk. Przechodnie zawezwali Pogotowie ratunkowe, które po zastosowaniu środków trzeźwiących skonstatowało u L. osłabienie z powodu głodu. Chorą przewieziono do jej mieszkania na Grzegórzki i zawiadomiono o tem policyę.

„On był trzeźwy, tylko konie się upiły". Edward Pająk, dorożkarz, niezdążył wczoraj wytrzeźwić się dostatecznie po niedzieli i przejeżdżając ulicą Karmelicką, spadł z kozła pod koła fiakra. Pająk odniósł liczne obrażenia na całem ciele a opatrującemu go lekarzowi Pogotowia ratunkowego tłómaczył się że „on był trzeźwiutki, tylko bestye szkapy jechały jak pijane" i spadł wskutek tego.

Z kroniki policyjnej. Do tutejszej policyi doniósł Michał Chołowczyk z Równa, powiat Nisko, że w czasie jego podróży do Krakowa skradziono mu na dworcu w Tarnowie portfel z 200 koronami.

Nocny napad. Wczoraj w nocy na idącą placem Wolnicą 38-letnią Katarzynę Kubaczkę, napadł jakiś opryszek i uderzył ją z całych sił laską w głowę. Ogłuszona uderzeniem K. upadła na ziemię, zalewając się krwią, z czego skorzystał napastnik i umknął. Zawezwane przez przechodniów Pogotowie opatrzyło tymczasowo pobitą i przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Rana jej na głowie ma 7 ctm. długości.

Niedoszły „chlebodawca". Służąca, Agnieszka Hołuj, 21-letnia, zajęta w obowiązku przy ul. Wolskiej l. 5, zgłosiła się dziś rano o g. 6 na Pogotowie z licznymi sińcami i obrażeniami, których powodem miało być pobicie jej przez syna chlebodawczyni. Ładny synalek!...

Włamanie do sklepu. Do sklepu Abrahama Miszera przy ulicy Topolowej pod 25, włamali się nocy dzisiejszej złodzieje i zabrali znaczną ilość towarów oraz z kasy podręcznej 30 kor. gotówki. — Policya poszukuje włamywaczów.

„Nieznani sprawcy". Na Pogotowie zgłaszają się często osoby, pobite przez awanturników ulicznych, których jednakże pobici nigdy nie mają zaszczytu znać. Na pytania, kto mógł ich pokiereszować, nie umieją odpowiedzieć, podając, że „nieznani sprawcy". Zdaje się jednak, że ci „sprawcy" zawsze są „znani", tylko wstyd nie pozwala wymienić ich nazwisk, by znajomi nie śmiali się z nieprzyjemnych a niespodzianych odwetów. Podobnie „nieznani" sprawcy pobili i pokaleczyli nożami po głowie i rękach wczoraj w nocy dwóch odlewaczy żelaza z fabryki Zieleniewskiego: Wład. Siostrzonka i Józefa Targowskiego. Opatrzono ich na stacyi ratunkowej.

Awantury po cywilnemu. Jan Światłoń, służący obecnie w wojsku, przyszedł do swego mieszkania na Ludwinowie. Przebrał się w „cywila" i wraz z kolegami począł wyprawiać w domu awantury. Potłukł on szyby u stróżki i sąsiadów i dopiero przy pomocy kilku ludzi został skrępowany i zaprowadzony na policyę. Szkoda, jaką ponoszą ofiary jego wybryków, wynosi 200 koron.

Pożar w Kobierzynie. Jak już donosiliśmy, w niedzielę w południe wybuchł pożar w magazynach siana p. Zangena i Spółki. Zanim przybyła straż pożarna spłonęły dwa magazyny i sąsiadująca z niemi chałupa włościanina Kosińskiego. Włościaninowi spalił się cały dobytek, 2 sztuki nierogacizny, cały tegoroczny zbiór zboża, a nawet schowane w chałupie oszczędności.

Szkoda biedaka nie była ubezpieczona, a pożar pozbawił go dachu nad głową i sposobu do życia. Magazyny te postawiono niedawno, mimo protestów Kosińskiego w odległości zaledwie 7 metrów od jego chaty. Kosiński wskutek tego stał się w jednej chwili nędzarzem. Chałupy nie asekurował, bo ją postawił za pożyczone pieniądze i nie miał na to, by spłacał asekuracyjne raty. Mamy nadzieję, że pp. Zangen i Spka postarają się o to, by poczciwy chłop nie poszedł z torbami.

Zmarli. Elżbieta z Szaców Windykowa, córka b. właściciela Bronowic Wielkich, zmarła onegdaj przeżywszy lat 52.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Bolesław Śmiały".
Sroda: „Wesele".
Czwartek: „Tamten".

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Figle wiosenne".
Sroda: „Matka-Polka" czyli „Ofiary caratu".
Czwartek: Wieczór pieśni, „Wóz Drzymały" i „Oświadczyny".

Naokoło teatru.

Z teatru miejskiego. Przedstawieniem „Nocy Listopadowej" zaczął się nowy sezon na scenie miejskiej, budzący pewne obawy wśród publiczności. Albowiem scenie miejskiej ubyło kilka wybitnych sił jak pani Ordon-Sosnowska i p. Bończa, a nie mogliśmy się dowiedzieć, kim dyrekcya zamierza wypełnić luki w obsadzie.... W „Nocy Listopadowej" przedziwnie inscenizowanem ale tak wielce dziwacznem dziele Wyspiańskiego, obsada pozostała prawie nie zmieniona; w drobniejszych tylko rolach „Niki z pod Cheronei" i „Kory" wystąpiły nowo zaangażowane siły p. Zarzycka i Janczewska, prezentując się korzystnie. Obszerniej napisać przyjdzie o tych artystkach przy innej sposobności. Publiczność, jak zwykle z początkiem sezonu, nie bardzo licznie zgromadzona, witała gorąco głównych wykonawców sztuki t. j. panią Solską, której podano bukiet, Solskiego i Sosnowskiego.

Im częściej się widzi na scenie „Noc listopadową", tem wyraźniej uczuwa się konieczność dokonania w sztuce skreśleń reżyserskich. W interesie dramatycznej wyrazistości należałoby usunąć mnóstwo zgoła niepotrzebnych wybujałości i fioritur stylowych i myślowych, począwszy od słów Niki, która na gromkie wezwanie Pallady odpowiada:

Dozwól, sandały zwiążę.
Biegłam z Olimpu chyża,
O olimpijskie dźwirza
Zawadziłam, ażem uklękła etc.

Słowa, któremi Wyspiański tłómaczy ruch widzialnego posągu — na scenie zgoła niepotrzebne, niezrozumiałe, wstrzymujące tok akcyi.

Z wielką ciekawością spieszono do teatru wczoraj na przedstawienie „Króla". Jak wypadnie wdzięczna popisowa rola pięknej Youyou, objęta obecnie po pani Ordon przez p. Górską? pytano. Obawy złośliwych nie sprawdziły się bynajmniej — i p. Górskiej można tej roli powinszować.

Była śliczną Youyou i grała z sympatyczną werwą i swobodą rutynowanej artystki — i całe przedstawienie szło bardzo składnie. *ls.*

Dyrekcya komunikuje: Afisz środowego „Wesela" zapowiada kilka zmian w obsadzie tego znakomitego dramatu. Rolę Stańczyka odegra po raz pierwszy p. Stanisławski, rolę zaś poety p. Weychert. — P. Kosiński objął rolę widma, Nosa grać będzie p. Judeyko, nowoangażowany artysta z warszawskiej szkoły aplikacyjnej.

Z teatru ludowego. Setną rocznicę urodzin Słowackiego, którego pamięć święcona będzie w Krakowie właściwie dopiero w październiku, uprzytomnił dyrektor Rygier przedstawieniem „Mazepy", które jeżli uwzględnimy trudności, nasuwające się na scenie ludowej, wypadło doskonale. Wojewodą był dyrektor Rygier, pamiętny w tej kreacyi na wielkich scenach. Jest to kreacya na wielką miarę, w której p. Rygier ujawnić może w całej pełni wspaniałe warunki swego talentu, imponującą postawę, głos i gest szlachetny. I grał p. Rygier tę rolę z iście artystycznem przejęciem i z siłą, ujarzmiając swoje audytoryum potężnym obrazem uczuć mściwego starca, mściciela swego honoru.

Wobec kreacyi p. Ryglera usiłowania reszty wykonawców oczywiście malały, ale uznać trzeba szczerą pracę i stwierdzić trzeba poprawność wykonania. — Pna Halnicka była miłą Amelią; p. Helleński (Mazepa) grał ze zrozumieniem i uczuciem, ale nad dykcyą popracować winien. P. Rygier jun., bardzo sympatyczny młody artysta, powinien wystrzegać się nadużywania głosu. Pp. Poleński (król Kazimierz) i Turski (Chmara) poprawnie wywiązali się z zadań. Dyrektorowi wojewodzie podano kwiaty. *ls.*

Dyrekcya komunikuje: Ciesząca się niebywałem powodzeniem prześliczna 3-aktowa operetka p. t. „Figle wiosenne", będzie powtórzona dziś we wtorek i w piątek 27 b. m. — We środę po raz drugi „Matka-Polka", dramat w 4 akt. — Pani Marya Felice i p. Józef Zamojski, artyści opery, odśpiewają we czwartek arye z oper „Straszny dwór", „Halka", „Janek" i „Flis". Oprócz tego odegranym będzie „Wóz Drzymały", J. Rączkowskiego i „Oświadczyny" A. Czechowa. — Na sobotę dyrekcya teatru przygotowuje operę narodową K. Kurpińskiego p. t. „Bojomir i Wanda" czyli „Zamek na Czorsztynie" z udziałem pani M. Felice i p. J. Zamojskiego.

„Ojcowizna". Sztuka ludowa w 3 obrazach z muzyką, napisał Franciszek Domnik, Lwów 1908. — Biblioteka teatrów włościańskich — tom 4-ty. — Cena 1 korona.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie wydał obecnie sztukę ludową pod powyższym tytułem, która zyskała pierwszą nagrodę na zeszłorocznym, krajowym konkursie dramatycznym w dziale sztuk dla teatrów włościańskich. — Utwór ten znanego i cenionego autora dramatycznego posiada wielkie zalety sceniczne i znaczną wartość literacką, wzbogaca szczupłą naszą w tym dziale literaturę, jak również repertuar teatrów włościańskich, oraz wielkomiejskich teatrów i Kółek amatorskich. — Muzykę do śpiewek, która wkrótce ukaże się w druku, napisał Jan Gall.

Telegramy „Nowin".

Zjazd leśników w Tarnowie.

Tarnów. Dziś rozpoczęły się w sali Rady miejskiej obrady zjazdu leśników. Obrady zagaił wiceprezes Tow. Kazimierz hr. Szeptycki. Przemawiali prezes Tow. gospodarczego radca dworu Laskowski, poseł Żyguliński i inni. Prezesem wybrano przez aklamacyę hr. Szeptyckiego, wicepr. Jana Lingmana.

Poseł Stapiński o sytuacyi.

Wiedeń. W „Lidowych Nowinach" pojawiło się oświadczenie posła Stapińskiego co do stanowiska ludowców w jesiennej sesyi parlamentu. **Ludowcy będą szli solidarnie z Unią słowiańską** i nie będą popierali Koła polskiego, o ile ono nie zmieni swej taktyki. Pos. Stapiński sądzi, że sejm czeski nie będzie uruchomiony i że nastąpi rozwiązanie parlamentu.

Wielki wybuch w gazowni.

Genewa. Wczoraj po południu nastąpiła nadzwyczaj silna eksplozya w miejskiej gazowni w budynku, w którym czyszczeno gaz. W mieście w obrębie kilometra wyleciały wszystkie szyby w oknach. Do godziny 5 popołudniu wydobyto dwóch zabitych. Liczba zabitych jest bardzo wielką.

Genewa. Do godziny 8 wieczorem wydobyto z pod gruzów gazowni 7 zwłok i 15 rannych. — Wszystkie zwłoki są strasznie zniekształcone, tak, że nie można ich rozpoznać.

ZE ŚWIATA.

Cholera na Morawach? Pisma czeskie donoszą, że w Napagedl stwierdzono u jednej z osób, jadących pociągiem pospiesznym, Rosyanki, nazwiskiem Berkowskiej z Petersburga, wypadek chorobowy, którego objawy wskazywałyby, że jest to cholera (?). Chorą przewieziono do szpitala, wagon, którym jechała, odczepiono i zarządzono potrzebne środki sanitarne. Wśród ludności w Napagedl panuje z tego powodu ogromne podniecenie. (Zdaje się, że cały alarm jest niepotrzebny — i że znowu w tym wypadku dowiemy się niebawem, że chodzi tylko o fakt *cholery nostras*).

Wojna z całusami. Władze w stanie Jowa w Unii amerykańskiej wypowiedziały wojnę pocałunkom, uważając ten znak przyjaźni i miłości za niebezpieczny rozsadnik rozmaitego rodzaju bakteryj.

Z ramienia rządu stanowego powstał tam osobny komitet, ze znanym lekarzem dr Kepfordem na czele, który rodzinom, obdarzonym dziatwą, rozsyła piękne wstęgi niebieskie ze złotym napisem: „Proszę mnie nie całować". Wstęgi te mają być zawieszone na szyjach dzieci. Równocześnie rodzice otrzymują treściwą rozprawę, w której wykazano wielką niehygieniczność pocałunków.

Dr Kepford roztacza swoją opiekę ponadto także na „dojrzalszą dziatwę", zwłaszcza płci żeńskiej i rozsyła swoje wstęgi wszystkim młodym narzeczonym, dodając do nich listowne napomnienie, ażeby unikano całusów i zadowalano się — uściskiem dłoni.

Bardzo to wątpliwe, czy „dojrzalsza młodzież" da się nakłonić do zarzucenia „brzydkiego" zwyczaju całowania się...

Emancypowana.

Panna: Jestem ogromną zwolenniczką emancypacyi kobiet. Pływam, jeżdżę konno, fechtuję się, palę cygara...

Pan: Przepraszam... czy goli się pani także?

GUY de MAUPASSANT.

OSIOŁ.

Ciąg dalszy.

Ujął znowu za wiosła i barka zanurzyła się ponownie w nieruchomą mgłę, nabierającą białości mlecznej pod niebem oblanem różowemi światłami.

Labouise spytał:

— Jaki szrut wziąłeś, Maillochonie?

Maillochon odrzekł:

— Maluśki, jak trza na królika.

Zbliżyli się do drugiego brzegu tak zwolna, tak cicho, iż żaden szmer ich nie zdradził. Pas ten należał do lasu Saint-Germain i obfitował w króliki. Pełno w nim było nor ukrytych pod korzeniami drzew; zwierzątka o świcie już uganiały po trawie, szły, wracały, wychodziły i znikały.

Maillochon na klęczkach czatował, strzelba leżała na dnie barki. Naraz chwycił ją, zmierzył i wystrzał rozległ się w ciszy leśnej.

Labouise dwoma uderzeniami wiosła był już przy brzegu, a towarzysz jego, wyskakując na ląd, podniósł siwego króliczka, jeszcze drgającego.

Potem łódź zanurzyła się znowu we mgłę, by przepłynąć na przeciwną stronę i wydostać się za obręb podlegający gajowym.

Dwaj mężczyźni zdawali się teraz przejeżdżać łagodnie po wodzie. Broń znikła pod deską, królik w bufiastej koszuli Pniaka.

Po jakim kwadransie Labouise zapytał:

— A gdyby brachu, jeszcze jednego?

Maillochon odparł:

— Dobrze, w drogę.

I łódka ruszyła znowu mknąc raźno z prądem. Mgły okrywające rzekę poczęły podnosić się. Widać było jak przez zasłonę drzewa nadbrzeżne; opary rozdarte spływały z wodą małymi obłoczkami.

Zbliżywszy się do wyspy, której koniec leży naprzeciw Herblay, wioślarze zwolnili pędu i poczęli rozpatrywać się. Wnet potem został zabity drugi królik.

Płynęli z biegiem rzeki aż do półdrogi do Conflans; potem zatrzymali się, uwiązali łódź do drzewa i położywszy się na dno, zasnęli.

Od czasu do czasu Labouise podnosił się i otwartem swem okiem przebiegał widnokrąg. Ostatnie mgły ranne już pierzchły i wielkie słońce letnie wznosiło się na błękitnem niebie.

Hen po drugim boku rzeki wzgórza zasadzone winogradem roztaczały się w półkrąg. Jedyny dom bielał na szczycie otoczony bukietem drzew. Wszystko otulała cisza.

Ale na drodze przybrzeżnej coś poruszało się zwolna, ledwie posuwając się. To kobieta wlokła osła. Zwierzę okaleczałe, sztywne i uparte wyciągało od czasu do czasu jedną nogę ulegając wysiłkom swej towarzyszki, gdy nie mogło już oprzeć się; i szło tak z wyciągniętą szyją, ze stulonemi uszyma, tak powoli, iż trudno było przewidzieć, kiedy zniknie z oczu.

Kobieta ciągnęła zgięta we dwoje i obracała się niekiedy, by uderzyć osła gałęzią.

Labouise spostrzegłszy ją rzekł:

— Hej! Tłuczku!

Tłuczek odpowiedział:

— Co takiego?

— Chcesz pogzić się?

— Coby nie?

— Ano, otrząś się, brachu, będziem śmiać się.

I Pniak ujął za wiosła.

Przebywszy rzekę i stanąwszy naprzeciw pary, zawołał:

— Hej, hej, matko!

Kobieta przestała ciągnąć osła i obejrzała się. Labouise pytał dalej:

— Idziesz na targ lokomotywami?

Kobieta milczała. Pniak drwił jeszcze:

— Oho, powiedz, czy on miał pierwszą nagrodę na wyścigach, twój osioł? Gdzie go wiedziesz z taką szybkością?

Kobieta nareszcie odparła:

Ciąg dalszy nastąpi.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca do 15 września 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·48 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·59 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·36 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł. (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursujący wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·00 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (posp.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·10 wiecz (posp.) ze Lwowa.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państw., Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Akademia handlowa w Krakowie przyjmuje na rok szkolny 1909/10 uczniów do:

I. **Akademii handlowej** (nauka 4-letnia) z ukończoną IV kl. gimnaz. lub realną. wyjątkowo z 3 kl. szkoły wydziałowej, o ile mają w głównych przedmiotach postęp co najmniej dobry i złożą egzamin wstępny. Wpisy od 27 do 30 czerwca i od 1 do 3 września 1909. Wpisowe 10 K., datek na środki naukowe 2 K., czesne 40 K rocznie.

II. Na **Jednoroczny kurs dla abituryentów i abituryentek** szkół średnich po złożeniu egzaminu dojrzałości w gimnazyum, szkole realnej lub liceum. Innych na podstawie zezwolenia Rady Szkolnej Krajowej. Wpisy od 20 czerwca do 3 lipca, w razie wolnego miejsca także i od 1 do 15 września 1909. Opłata szkolna 200 K., datek na zbiory 5 K.

III. Do **Dwuklasowej szkoły handlowej męskiej,** z ukończoną 3 kl. gimnazyalną, realną lub wydziałową, o ile mają ukończonych lat 14. Wpisy i opłaty jak w Akademii.

IV. Do **Dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej,** uczennice mające lat 14 i ukończoną z dobrym postępem klasę 3 szkoły wydziałowej lub średniej, względnie na podstawie egzaminu wstępnego. Wpisy i opłaty jak w Akademii.

V. Do **Uzupełniającej szkoły handlowej** (nauka 3-letnia po 8 godzin tygodniowo) uczniów i praktykantów handlowych z ukończoną co najmniej 4 klasą ludową po 6-letniej nauce szkolnej lub na podstawie egzaminu wstępnego Wpisy od 10 do 15 września 1909.

VI. Na **Zawodowy wieczorny kurs handlowy dla dorosłych.** Nauka obejmuje buchalteryę, prace kantorowe i korespondencyę, rachunki kupieckie, prawo handlowe i wekslowe, rachunkowość państwową, ewentualnie towaroznawstwo i stenografię przez 8 miesięcy od 1 października 1909 do 31 maja 1910 po 12 godzin tygodniowo. Opłata 100 K. Wpisy od 1 do 25 września 1909.

Bliższych wyjaśnień udziela i prospekta rozsyła Dyrekcya. 802

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.